Nr. 184. We Lwowie, Środa dnia 27. Lipca 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:

w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii	6 „
„ Francji i Anglii	23 franków
„ Włoch	25 „
„ Belgii i Szwajcarji	15 „
„ Turcji i księztw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 26. lipca.

(Polityka austrjacko-polska — Okólnik hr. Beusta. — Z Węgier.)

Przykre ekonomiczne i finansowe położenie Austrji i jej mieszkańców coraz mocniej zajmuje opinię, mianowicie w Czechach, na Morawie, Szlązku i w Austrji Niższej. Przy kolejach, bankach, fabrykach itd. austrjackich było bardzo wielu Prusaków, którzy teraz musieli wrócić do ojczyzny. Ta strata nikomu nie dokuczyła, jak i obecność tych panów nie wiele pomogła Austrji i jej mieszkańcom. Ale mnóstwo robotników, mianowicie z pogranicza od Saksonii, Prus i Bawarji było zajętych w fabrykach tych krajów, albo dla tych fabryk pracowali — ci wszyscy, po największej części ludzie i tak walczący z nędzą, utracili zupełnie utrzymanie, już przez to, że te fabryki albo zupełnie albo w znacznej części swój ruch zastanowiły. Zamówienia, jakie przemysłowcy i kupcy z Niemiec porobili dawniej w Austrji, zostały odwołane. Kredyt w Austrji i Węgrzech oczywiście albo został mocno zachwiany, albo utrudniony, albo podrożał. Przytem rzecz jasna, że choćby Austrja nie została wmieszaną w wojnę, gdyby nawet nie musiała kiedy przejść do neutralności zbrojnej, t. j. armię swoją postawić w pogotowiu wojennem, to już samo ustawienie zupełnego etatu pokojowego w armii, pociągnie za sobą znaczne koszta, a więc podwyższenie ciężaru podatkowego. Austrja i Węgry mają przytem płacić znaczne procenta od długów publicznych w srebrze, na co przychody ceł w monecie brzęczącej zaledwie trzecią część dostarczą. Wiele też kolei, banków itp. musi się zaopatrzyć w srebro na opłatę swych kuponów — a ażjo jest wysokie.

Nic zatem dziwnego, że Niemcy, których niemały ten kłopot przedewszystkiem obchodzi (kraje rolnicze zyskują na podniesieniu cen zboża i wołów), a w Węgrzech koła przemysłowe, wołają o jak najściślejszą neutralność Austrji, mimo całej nawet sympatji dla Prus u Niemców austrjackich. Ale na co się przydadzą te mnogie rezolucje pokojowe, jeżeli konieczność nieuchronna nakaże porzucić neutralność obserwującą, a przejść do zbrojnej, lub nawet do czynnej akcji na polu walki? Na co się przyda wołanie pism wiedeńskich, że wszelka inna polityka, jak bezwzględnej neutralności, byłaby polityką czeską albo polską? Jeżeli okoliczności nakażą Austrji wystąpić przeciw Moskwie, to juścić podniesienie sprawy polskiej musi być wtedy osią polityki Austrji i podstawą operacyj jej armii. Kiedyby zaś miała polityka Austrji być polityką czeską — nie rozumiemy, choćby nawet Austrja sprzymierzyła się z Moskwą. Wskazywaliśmy, że głosy pism czeskich, przemawiające za Prusami, są tylko nowego rodzaju objawem nienawiści do Austrji. Wszakżeż *Pokrok* żądał ponowienia memorjału Riegera do Napoleona? Wszakże jak donoszą z Pragi d. 24. b. m. w pewnej czeskiej drukarni w Pradze zrobiono olbrzymi nakład Marsylianki w tekście oryginalnym. Ma to być podarunek kilku Czechów dla armii francuzkiej, skoro wkroczy na ziemię niemiecką. Gdzie się w danym razie przerzucą Czesi, czy na stronę Prus, czy Francji, czy nawet z całym czeskim zapałem na stronę Austrji, to się jeszcze pokaże i dzisiaj nie wiedzą tego nawet sami Czesi. Coby zatem miała znaczyć „polityka czeska" wobec spraw zagranicznych, nie pojmujemy; w razie wojny mogą Czesi w domu szkodzić gerylasówką czy to Austrjakom czy Prusakom, nic więcej, ale Polacy zabezpieczają w Austrji jej linie odwodowe i są niezmierną potęgą w kampanii zaczepnej. Wiedeń powinien się na wszelki wypadek przygotować na „polską politykę Austrji", zwłaszcza gdy Peszt z całym zapałem tę politykę poprze.

Na podstawie uchwał Rady ministrów, pod przewodnictwem cesarza w sprawie neutralności odbytej, wysłał p. Beust okólnik do austrjackich posłów za granicą. Hr. Beust według *Dresdner Journal*, ubolewa w tym okólniku najprzód, że usiłowania około ocalenia pokoju nie zostały uwieńczone skutkiem, i dalej pisze:

„Wypowiedzenie wojny przez Francję, zostało już w Berlinie wręczone (d. 19. bm; p. r.); wobec tak stanowczego faktu nie chcę zatem dłużej odwlekać przedstawienia JW. Panu obowiązków, jakie na c. i k. rząd wkłada troskliwość w czuwaniu nad interesami i godnością państwa. Jeżeli już nie powiodło się nam, zachować Europę i siebie samych od wstrząśnień, jakie bywają nieuchronnem następstwem starcia się dwóch narodów potężnych, to przynajmniej gwałtowność onych zmniejszyć pragniemy. W tym celu c. i k. rząd wobec konjunktur teraźniejszych musi się trzymać stanowiska biernego i wynikającej zeń neutralności. To stanowisko nie wyklucza jednak powinności czuwania nad interesami państwa i bronienia jego interesów, stawiąc się w możliwości odwrócenia wszelkiego niebezpieczeństwa.

„Widzimy, jak kraje, których neutralność poręczają traktaty między-narodowe (Szwajcarja i Belgia; p. r.), wielkich ofiar nie szczędzą, aby módz być przygotowanym na wszelkie wypadki, i bronić siebie. Takich przykładów nie wolno nam przeoczać; dowodzą one, jak powszechnem jest przekonanie, że nie dość chcieć być neutralnym, ale że się trzeba przygotować na konieczność wymożenia uszanowania swej niezawisłości. W chwilach tak niebezpiecznych jak obecne, może zarówno słabość jak i namiętność stać się niebezpieczną dla krajów i rządów. Jedna i druga są szkopułami, które naród wymijać musi, aby nie zostać wyrzuconym z toru, jaki mu przepisują własne jego interesa. Monarchia austrjacko-węgierska winna się oprzeć wszelkiej presji jak i każdemu nieoględnemu uczuciu, jeżeli chce być panią swych losów, a nie igrzyskiem wypadków. C. i k. rząd pragnie najusilniej zachować monarchię od przypadków, na które znaczna część Europy ujrzy się może narażoną. Będziemy nieustannie cel ten mieć na oku, i jakiekolwiek przedsiębierzemy środki, pochodzą one jedynie z życzenia, aby pokój i interesa ludów Europy zostały zabezpieczone."

W niedzielę odbyło się w Peszcie zgromadzenie ludu, na którem uchwalono rezolucję w duchu ścisłej neutralności. Mowcą jeneralnym był słynny ekonomista i członek lewicy, Horn; zgromadzenie zatem składało się niezawodnie przeważnie z żydów i przemysłowców. Przy końcu zgromadzenia wybuchły nieporządki.

Węgierski minister finansów, p. Kerkapolyi, udał się dnia 24. do Wiednia, podobno w znanej nam sprawie bankowej. C. k. bank narodowy zaniechał swej opozycji przeciw Węgrom, upoważnił swoją filię peszteńską do zaliczek na losy węgierskiej pożyczki loteryjnej, i przyrzekł nie redukować funduszów w swych filiach węgierskich.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 24. lipca.

(*sk.*) Wobec urzędowego oświadczenia Moskwy, że będzie neutralną (o czem telegraf doniósł wam już zapewne), i wobec takiejże deklaracji Włoch, może jutro już nastąpi urzędowa proklamacja neutralności państwa austrjackiego. Przyniesie ją prawdopodobnie *Wiener Zeitung*.

Wypadałoby tedy sądzić, że udało się przecież niciinteresowanym bezpośrednio w zatargach prusko-francuzkich mocarstwom, zlokalizować wojnę. Gdy jednak spojrzycie na deklaracje Moskwy i Włoch, i na nie wiele od nich różnić się mające oświadczenie Austrji, przekonacie się, że tyle tam jest zastrzeżeń, tyle jeśli i gdy, t. j. warunków dowolnie naciągać i tłumaczyć się dających, że konwencjonalna ta — że tak powiem — wymiana zapewnień, nie zmienia w niczem stanu rzeczy, i wojny europejskiej wcale nie wyklucza. Tak z temi deklaracjami, jak bez nich. Są to tylko grzeczne, formalnościom zadość czyniące słówka, wymienione między nieprzyjaciołmi, co mają na tyle taktu, by czekać na stosowną do pocałubienia się porę.

I w istocie, cóż znaczy owo Moskwy: dotąd będę neutralną, dokąd moje interesa nie będą naruszone. Sąd o naruszeniu lub nienaruszeniu interesów moskiewskich, należy, jak z natury rzeczy wypływa, do cara, a względnie — (z przyczyny że car zawsze bywa pjanym) — do Gorczakowa. Któż tedy ręczy za to, że po pierwszej bitwie, w której Prusacy zostaną pobici, północny dyplomata nie orzeknie, iż Moskwa w niebezpieczeństwie, a zatem musi wystąpić czynnie?

I z tego też stanowiska zapatrują się tutejsze sfery rządowe na deklarację moskiewską. Nazywają ją „pełną zastrzeżeń niewiadomej doniosłości", dającą się naginać do rozmaitych tłumaczeń" — „aktem, na który się spuścić nie można", — słowem, mając na pamięci *graeca fides, nulla fides*, i *timeo Danaos dona ferentes* — nie wierzą jej. Nie podlega też wątpliwości, iż memorjał, objawiający światu neutralność Austrji, będzie tosamo posiadał odpowiednią ilość spójników, *si, nisi, usque ad*, itp.

O ile zaś względną jest neutralność Włoch, o tem zdaje się nie potrzebuję wspominać wobec potwierdzającej się wieści o włosko-francuzkiem przymierzu za cenę Rzymu.

Tutejsza ambasada pruska stara się wszelkiemi możliwemi sposobami obałamucić opinię publiczną i gwałtem ją przyzwyczaić do pojęcia, iż obecna wojna jest niemiecko-francuzką. Czy to w urzędowych *communiqué*, czy w prywatnych rozmowach kładzie pan Schweinitz ogromny nacisk na to, że całe Niemcy są w sporze zaangażowane. Chce nawet koniecznie, aby go nie nazywano pruskim ambasadorem lecz niemieckim, i bardzo jest zadowolony, jeśli kto jego żądaniom zadość czyni. Pewien młodzieniec, członek knajpowego towarzystwa „Germania," „Teutonia" czy „Allemania", przyszedł temi dniami do ambasady pruskiej w chęci dowiedzenia się, jakimby sposobem mógł się dostać do pruskiego wojska — Do pruskiego? — zapytał Schweinitz, gładząc go po twarzy — takiego nie masz mój panie! jest tylko niemieckie!

Możecie sobie wyobrazić, jakiem okiem patrzy rząd austrjacki na podobne oświadczenia i zabiegi — w rzeczy samej nic innego na celu nie mające, jak tylko boleśne przypomnienie Austrji, iż na zawsze z Niemiec wytrąconą została...

To też nie oglądajcie się na rodomontady *Wanderera, Presse, Tagblattu* i *Vorstadtzeitung* i na ich niby patrjotyczno niemiecki zapał.

Rząd tutejszy wcale inaczej zapatruje się na te sprawy. Mogę was zapewnić, że mu objawy prusofilskie, nie sięgające zresztą gruntu tutejszej ludności niemieckiej, bardziej są niemiłemi, jak komukolwiek. Dlatego obowiązkiem jest ludów nieniemieckich wesprzeć rząd we walce z Prusofilami, na których nie brak będzie i w Radzie państwa. Węgrzy czynią to codziennie objawiając niedwuznacznie swoje sympatje dla Francji. Czy my, którym zależy jak najbardziej na tem, by rząd mógł się odstrychnąć od Niemców, mielibyśmy odmówić mu pomocy w delegacjach wspólnych? A przecież do tego wzywa *Dziennik Lwowski* w artykule wstępnym z dnia 23. lipca, którego końcowe zdanie można chyba wytłumaczyć zupełnym brakiem pojęcia obecnej sytuacji. Niech się dzienniczek dobrze zastanowi nad tem, co mówi, niech roztrząśnie do czego może doprowadzić teraz trzymanie z Czechami, teraz mówię, gdy pewnem jest, że rząd czego innego pragnie, a Niemcy czego innego, gdy nie podlega wątpliwości, iż ministerstwu gorąca grozi walka z Prusofilami. Odmawiając pomocy rządowi, napędzalibyśmy tylko wodę na młyn Prusaków.

Przeczytajcie *National-Ztg.* berlinską, organ umiarkowanych Prusaków, a zobaczycie, jak ona zadowoloną jest z postępowania niemieckich dzienników wiedeńskich i z wszelkich objawów prusofilskich, wylęgających się tu we Wiedniu pod auspicjami tychże dzienników. Zobaczycie także, że zwraca ona się tylko do Węgrów i napomina ich, aby zaprzestali przyjaźni z Francją, bo blizki nieprzyjaciel może więcej zaszkodzić, jak daleki sprzymierzeniec pomódz."

Przekonacie się w końcu także, iż Prusacy Niemców austrjackich uważają już jako swoich, lub jako wkrótce do nich należeć mających. Czy wobec tego można jeszcze przypuszczać, że rząd austrjacki, któremu przecież na bycie monarchii zależy, nakłoni się do życzeń prusko-wiedeńskiej publicystyki i zawrze sojusz z mocarstwem, którego zadaniem jest osłabiać go i zniszczyć?

Nowa Presse drwiła niedawno z życzenia Polaków, by Austrja w imię odbudowania Polski uderzyła teraz na Moskwę, co tak czy owak uczynić będzie przecież zmuszoną, nie dodała atoli, że w piersiach prawdziwych patrjotów austrjackich i oględnych polityków tutejszych życzenia te odgłos znalazły i pochwałę. Tak jest, każdy co patrzy na teraźniejszość nie przez okulary za pruskie pieniądze kupione, co niechce upadku Austrji, niewoli dla Niemiec pod despotyzmem Prusaków, i jarzma moskiewskiego Słowianom nie życzy, każdy, powtarzam, co chciałby uwolnić Europę od szponów dwóch drapieżników północnych, pragnie i dąży do wskrzeszenia Polski i postawienia jej jako silnego międzymurza po środku dwóch mocarstw od wieków tylko z grabieży żyjących. Niechaj sobie *Nowa Presse* przypomni, że podczas wyborów tu we Wiedniu, kiedy kandydatom potrzeba było jawnie wyznawać i zapewnić, iż są patrjotami austrjackimi, nie z jednych ust niemieckich padło to samo żądanie, ta sama potrzeba była podniesioną. Ba, podział Polski nazywano nawet zbrodnią, za którą Austrja dotąd pokutuje, a jej odbudowanie i wskrzeszenie stawiano jako warunek pokoju europejskiego. Nie Polacy to mówili, a Niemcy. Czy więc to, na co cały rozsądny świat się zgadza, tak dziwnem się *Nowej Pressie* wydaje w ustach Polaków? Być może dlatego tylko, że Prusom to nie na rękę...

My zaś Polacy; co dla Prusaków względów okazywać nie jesteśmy obowiązani, a nie mamy także przyczyny życzyć upadku Austrji, powinniśmy, musimy domagać się przypominać, wołać, wzywać, krzyczeć, by Austrja nie opuszczała dogodnej chwili, w której jej z pomocą zentuzjazmowanego dla swojej wolności narodu, można się na zawsze i z małym względnie trudem oswobodzić od wroga, czyhającego tylko na dogodną porę rozszarpania jej!

Nie jeden, lecz wszystkie dzienniki galicyjskie powinne podnosić i rozbudzić to żądanie, które jedynie sposobne jest obdarzyć błogim spokojem Europę.

Jak się dowiaduję, mają być sejmy zwołane na 16. sierpnia.

Rouen d. 21. lipca.

Przybywszy do Rouen, gdzie z łaski episierskiego wyrachowania francuskich kompanij dróg żelaznych, zmuszony jestem czekać od 7½ do 12¹/₁ w nocy na pociąg *omnibus*, kupiłem na ulicy kartkę zadrukowaną, z której się dowiaduję, że Francja wypowiedziała wojnę Prusom. Przecież!..

Gabinet francuski przez deklarację księcia Grammont, zerwał się, jak to mówią, jak lew; Francja żyjąca, myśląca, patrjotyczna przyklasnęła jego energii. Lecz gdy po ogłoszeniu we wszystkich gminach, że wojna będzie wypowiedzianą 17. lipca o 6. godz. wieczorem, na drugi i na trzeci dzień oficjalnej proklamacji jeszcze nie widziałem... zaczynałem już wątpić i sądziłem, że ustępując interesowanym namowom lorda Granville, (który pomimo wszystkich zaprzeczeń, był umyślnie po to w Paryżu), tenże sam gabinet, z tymże samym panem Grammont...

Z teatru wojny.

V.

Obliczyliśmy szczegółowo siły stron obu, teraz zostaje nam tylko porównać je między sobą i podać spis fortec, leżących na terytorjum gdzie się bój ma toczyć.

Nadeszłe później niemieckie pisma, z których niektóre jak naprzykład *Die Vedette* i wiedeńska *Wehr-Ztg.* są specjalnie wojskowości poświęcone, nie o wiele różnią się w wykazach swych z naszemi. Armię bawarską mianowicie podają na 117.000 wtenczas, gdy według naszych obliczeń najwięcej może ona wynieść 110.000. Jest to różnica zbyt błaha a pamiętać należy, że Niemcy naumyślnie mogą zwiększać cyfry. Będziemy się tedy trzymać tego cośmy wprzód powiedzieli, zaremarkować jednak należy, że dane nasze co do floty, jako opierające się na stanie w jakim przed półtora rokiem ona była, są o wiele niższe od rzeczywistych dzisiejszych tak co do Francji jak i co do Prus. Porównywując między sobą w tym względzie różne podania gazet, podania oparte na najświeższych datach, wypada, że ogół dział na flocie francuzkiej wynosi 6100, a na flocie niemieckiej 505.

Co do ilości bateryj kartaczowych także należy je znakomicie zwiększyć. Zagraniczne gazety podają je na 42, co licząc chociażby po dział 6 tylko wyniesie 252 kartaczówek, wtenczas gdy my wyliczyliśmy tylko 192.

Zrektyfikowawszy tym sposobem cyfry wypada:

1) Armia związku północnego, licząc w to i południową część Hesji, która to część co się tyczy spraw wojskowych podlega Prusom, wynosi 957.580 z 1456 działami, do tego dodawszy 15,000 oficerów, bedziemy mieli 972,000 przeszło, nieliczące jeszcze tysiące żandarmerji, tyleż inwalidów i szkoły.

W. k. Badeńskie ma 43,500 z 60 działami polowemi; królestwo Wirtembergskie 35,000 z 66; Bawarja 110,000 z 240 działami. Lecz że w ostatnich dniach, jakeśmy to powiedzieli, niemieckie pisma podają wyższe co do Wirtembergu (zapewne przez podniesienie pułków do trzechbatalionowego składu) i Bawarji cyfry, więc przyjmując takowe (54.000 z 72 działami Wirtemberg i 117.000 z 240 Bawarja) wypada, że suma sił państw południowych wynosi 204,500 z 372 działami polowemi.

Dodawszy takowe do sil związku północnego, okaże się, że ogół wojska jakim król pruski rozrządza, równa się 1,177.000 z 1828 działami polowemi, gdy tymczasem Francja posiada 1,350,000 z 1596 takiemiż działami, nie licząc 123 bateryj gwardji narodowej i baterji rezerwowych armii czynnej, które naturalnie, iż będą formowane.

O tej ostatniej piszą dzienniki, że jeszcze nie wszędzie jest ona sformowaną. Mniejsza o to; tak samo jak Prusacy nie są w stanie użyć w polu wojsk załogowych i zapasowych, tak samo i Francja nie ma możności wyprowadzać od razu na linię bojową wszystkie swe siły, a wiadomo nam z pewnością, że już przeszło od roku organizacja gwardji została po całej Francji przeprowadzoną, i że w wschodnio-północnym pasie Francji, część onej już stoi załogą w fortecach. Mając organizację przeprowadzoną, broni podostatkiem, a także i oficerów dymisjonowanych, którzy z zapałem wracają do szeregów, Francja w bardzo krótkim czasie może na nogi postawić całą swą gwardję narodową.

Pomijając ochotników, z 1,177.000 ludzi i 1828 dział, Niemcy — jak wyżej było już wykazane, licząc w to — czego nie potrzeba zapominać — pionierów i pociągi, wystawić mogą na linię bojową w ogóle:

Północny Związek niemiecki: 364 bataljonów, 380 szwadronów, 13 pułków artylerji, razem 512.000 ludzi i 1248 dział.

Baden: 18 bataljonów, 15 szwadronów, 8 bateryj, razem 24.000 ludzi i 48 dział.

Wirtembergja: 27 bataljonów, 17 szwadronów, 10 bateryj, razem 30.000 ludzi i 60 dział.

Bawarja: 56 bataljonów, 50 szwadronów, 24 bateryj, razem 54.000 ludzi i 144 dział.

Ogółem: 465 bataljonów, 462 szwadronów, czyli: 620.000 ludzi i 1500 dział.

Francuzkie siły nie dadzą się tak szczegółowo obliczyć. Oprócz stale utrzymywanych batalionów i szwadronów, Francja, mając w rezerwie dużo starego żołnierza, z największą łatwością tworzyć może nowe pułki piechoty i kawalerji. Już samo postawienie wojsk stałych na stopie wojennej (371 batalionów, 348 szwadronów, 266 bateryj polowych, z których 38 konnych a 42 kartaczówek) licząc w to zafrontowych, pociągi i saperów, wyniesie do 500.000 żołnierzy, tak że z pewnością, jakeśmy to już wykazali, można liczyć, że pomimo korpusu obserwacyjnego nad granicą belgijską i wojsk w Algerji, wytężywszy wszystkie swe siły, najmniej 700.000 z 1596 działami może w pole wyprowadzić, przeciw 620 000 i 1,500 działom niemieckim.

Słowem, że przewaga Francuzów, pomijając już flotę, w każdym razie jest znakomitą.

Co do doskonałości broni, dobroci żołnierza, zdolności jenerałów stron obu — nic wypada tutaj żadnych wniosków robić. Wprawdzie Francuz uchodzi za najwaleczniejszego żołnierza, ale i Niemiec może być takowym. Dobroć żołnierza zależy od wodza. Najwaleczniejsze wojsko wódz zły może zdemoralizować, tak samo jak dobry z nieszczególnego wytworzyć najbitniejsze. Za Napoleona Włosi, którzy przedtem nie szczególną mieli reputację — bili się jak lwy i w niczem nie ustępowali Polakom i Francuzom. Dość przypomnieć bitwę pod Małojarosławiem; dywizja jen. Pino chodziła tam 6 razy na bagnety pod najsilniejszym ogniem kartaczowym, aż póki nareszcie nie przeparła daleko silniejszego od siebie Moskala. Nie można zatem nic z tej strony wnioskować i należy czekać, aż wypadki pokażą.

A zbliżają się one szybko. Za dni parę być może, iż przyjdzie do bitwy. Telegramy coraz więcej donoszą o małych forpocztowych utarczkach. Flota pod wice-admirałem Bouet de Willaumez, zabrawszy na pokład 25.000 wojska, podobno już wypłynęła na morze, udając się ku brzegom niemieckim, a pozawczorajszy telegram doniósł o wejściu większego oddziału francuzkiego na terytorjum bawarskie niedaleko Forbach w Palatynacie.

Odrzucając wieści, które okazały się całkiem niepewne, od dnia 18. b. m. należy zanotować następujące wypadki.

Dnia 19. b. m.

Forbach. Pod Saarbrück padło kilka strzałów między patrolami francuzkiemi, a strażą cłową, a następnie zaszło niekrwawe spotkanie między pruskiemi ułanami a francuzkiemi szaserami. Był to rekonensans francuzki.

Haaga. Dziś popołudniu słyszano w Scheveningen (1½ mili od Hagi) w kierunku północno zachodnim, kanonadę na morzu, (zapewne fałszywa wieść; inaczej, byłoby już co słychać o tej bitwie).

Helgoland. Pod Helgoland okazały się okręta francuzkie. Ujścia rzek wpadających do niemieckiego morza, zatarasowano zatopionemi okrętami i minami podwodnemi.

Dnia 20. b. m.

Emden. Pojawiły się dwa okręta wojenne francuzkie pod Borkum (wyspa naprzeciw ujścia rzeki Ems do morza).

Dnia 21. b. m.

Karlsruhe. Według telegramów z Karlsruhe Francuzi w 10 dywizji w 120.000 przybliżają się ku Renowi, by wkroczyć do Niemiec południowych.

Bazylea. Bawarczycy, Prusacy i Würtenbergczycy, idą także w Badeńskie pod wodzą ks. następcy tronu pruskiego.

Cherbourg. 25 000 wojska siada na okręty, z zamiarem udania się ku brzegom niemieckim.

Dnia 22. b. m.

Paryż. Donoszą z Paryża, iż skład armii francuzkiej jest następujący: 1. korpus m. Mac-Machon, 2. Frossad; oba te korpusa stoją obrócone ku Południowym Niemcom i są pod głównym dowództwem Mac-Machona; 3. korpus m. Bazaine; 4. jen. l'Admiraut; 5: jen. de Failly; 6. m. Canrobert. Korpusa te stoją w Nancy, Metz, Thionville i Saargeminde, a dalej jeszcze ma być 7. korpus afrykański(?) pod dowództwem jen. Donay, a gwardje pod jen. Burbaki.

Strasbourg. Prusacy wysadzają most naprzeciw Strasbourga, to jest pod Kehl.

Saarbrücke. Drugie starcie się rekonesansów.

Według pism zagranicznych do dnia 22. b. m. miało być tylko 200.000 Francuzów zebranych nad granicą, a korespondenci *Gazety Narodowej* donoszą, że bardzo znaczna część wojska idzie do Cherbourga.

Dnia 24. b. m.

Berlin (ze źródła pruskiego). W okolicach Saarbrücken przeszło około 30. ułanów pruskich granicę francuzką, szybko dotarło aż do kolei żelaznej wiodącej z Saargemünde do Hagenau, wysadziło w powietrze jeden wiadukt i w kilku miejscach powyrywało szyny.

Berlin. Dnia tegoż drugi nasz oddział, miał utarczkę z francuzką piechotą pod samym Saarbrück. Nieprzyjaciel cofnął się ze stratą 10 ludzi. Z naszej strony nie było straty. Iglicówki wobec szasepotów wybornie się sprawiły. Cała francuzka dywizja stoi pod Forbach (naprzeciw Saarbrücken).

Dnia 25. b. m.

Do *Czasu* telegrafują, że główna kwatera pruska będzie w Moguncji. W przyszły czwartek t. j. 28. b. m. Cesarz francuzki i król pruski zjeżdżają do głównej kwatery.

Do *Kraju* telegrafują: przy Schlettstadt francuzkie łodzie kanonierskie spuszczone zostały na Ren.

Do onegdajszego więc dnia nie było ważniejszej rozprawy, lecz widoczną jest rzeczą z powyższych wiadomości, że główne siły francuskie i niemieckie skoncentrowane są w w widłach Mozelli i Renu, a rzeka Saar je rozdziela. Tym sposobem potwierdza się to, cośmy w przeszło-niedzielnym numerze *Gazety* powiedzieli, a mianowicie, że główny teatr wojny będzie w Palatynacie i w południowych częściach nadreńskiej prowincji

zginął jak mucha, to jest, zwija choręgiewkę. Na szczęście, rząd francuski wie, ile z całą swoją potęgą morską, warta w istocie Anglia; wie i rozumie, że wybierając z dwojga złego, Anglia wolałaby widzieć mianowicie Francję zwyciężoną, poniżoną, ba nawet uszczuploną terytorjalnie; wie nakoniec, że groźna, dopóki można wojować słowami albo na piśmie, gdy przyjdzie do poparcia ich czynem, Anglia pójdzie po radę nie do serca, nie do honoru, lecz do kieszeni, która jej niechybnie poradzi, aby się nieinterwentowała przeciw Francji, która wcale nie jest podobną do Abissynii... Skutkiem to więc tego wcale niekorzystnego dla Anglii przeświadczenia, lord Granville, mówiąc po prostu, zjadł w Paryżu mydło.

To też wściekają się Anglicy, że się na nich poznano. I już niesamo tylko dziennikarstwo handlarskie, lecz i cały naród chórem wymyśla przeciw Francji, a zwłaszcza przeciw Napoleonowi, na którego zwalają całą odpowiedzialność za obecną wojnę. Handlarze czują to dobrze, że Prusy są trzeciem z rzędu mocarstwem, które powołanem się widzi do smutnego porachunku za koalicję przeciw pierwszemu cesarstwu, i że po za niemi zostaje jedna Anglia...

Mam przed sobą dziś odebrany list z Londynu, w którym donoszą mi z wszelkiemi szczegółami o tem większej, że bez silnej zawziętości Anglików na rząd francuski. Bo proszę sobie wyobrazić, jak w ogóle niemile jest w tej chwili położenie wyspiarzy. Gdy z jednej strony Francja może być zwycięzką w wojnie z Prusami i stać się przez to o wiele groźniejszą dla najzacietszego wroga swojego, którym jest właśnie Anglia, to z drugiej, niepokojące wieści ze Wschodu, każą jej przewidywać tę smutną ewentualność, że może przyjdzie znów bronić całości Turcji, nie będąc jak w r. 1854 popieraną przez zwycięzką armię francuską!...

A zdaje się, że to nastąpi. Bo Moskwa, która także zna dobrze warstwę teraźniejszej Anglii, jeśliby wypadki zmusiły Austrję do wdania się w wojnę Francji z Niemcami, tak dogodnej zręczności stracić zapewne nie zechce. Hohenzollern zawsze w Bukareszcie; więc zatem do interwencji, z dawna przygotowane, stoją otworem; bo pretekst dla Moskali znaleźć nie trudno; gdyby nie było, to stworzą go naprędce.

Ale ta wściekłość Anglii jest według mnie dobrą dla Francuzów wróżbą: zwiastuje ona zwycięstwo ich orężowi. Gdyby bowiem Anglicy mogli być pewni, że Francja zostanie zwyciężoną, w miejsce przeszkadzać, jeszczeby ich podszczuli na Prusaków! To tak pewne, jak że dwa a dwa jest cztery. Zresztą Francja sposobi się do wojny na ogromną skalę. Samych kartaczówek sekretnych wyprawiono z Paryża nad Ren 252. Powiadają, że rzut kartaczówki odbywa się za pomocą korby, którą kanonier kręci jak w pozytywce. Wagnerowska muzyka twardych głów niemieckich rozbić nie zdoła. Miejmy nadzieję, że kartaczówki będą szczęśliwsze...

Dziennik urzędowy podnosi z emfazą przyjaźną dla Francji neutralność Szwajcarji i Holandji, o najbliższym zaś sąsiedzie, o Belgii, przemilcza znacząco. Na miejscu króla belgijskiego, kazałbym opatrzyć podróżne moje tłomoki... Anglia będzie wrzeszczeć, to nie ulega kwestji, może nawet wyszle flotę pancerną? To też rząd francuski zgęszcza miny w portach Atlantyku na wszelki wypadek.

Trzej najdzielniejsi marszałkowie francuscy mają dowództwa nad Renem: Mac-Mahon, Canrobert i Bazain. Jenerał Moltke z pewnością wolałby mieć do czynienia z Benedekiem, który się uczył strategii od galicyjskiego Szeli, niż ze zwycięzcami z pod Sebastopola i Meksyku.

Tak więc całe Niemcy, bez wyłączenia nawet Saksonji, Bawarji i Wirtembergu, są w wojnie z Francją. Te ostatnie więcej zapewne dlatego, że *Ne ja idu, wedut mene*, ale idę. Mnie się widzi, że powodem zwłoki w stanowczych krokach wojennych ze strony Francji, musiała być właśnie niepewność co do Niemiec południowych, bo Saksonia zbyt oddalona od Francji, aby mógł opierać się junkierskiemu naciskowi. Lecz niech tylko Prusacy jedną wielką przegrają bitwę, a zobaczymy natychmiast takąż samą zmianę frontu jaka miała miejsce w r. 1813, kiedy Napoleon I. wracał z Moskwy. Ciż sami Saksończycy, Bawary, Wirtemberczyki miotłami gonić będą teraźniejszego sprzymierzeńca.

Wsiadając wczoraj o północy do wagonu w Rouen, potrzebowałem użyć całej mocy nad sobą, aby się nie rozpłakać rzewnie, patrząc na wsiadających na tenże sam pociąg żołnierzy francuzkich, którym krewni i znajomi tłumnie do samego wyjazdu towarzyszyli. Co za werwa! jaki entuzjazm! jaka miłość kraju!.. to aż serce skakało z radości. A tenże hymn „Marsyljanka" chórem przez wszystkich zostających i odjeżdżających odśpiewany i który długo jeszcze towarzyszył nam po wyruszeniu pociągu!... To cudowne do głębi wzruszające i elektryzujące. Nie, taki żołnierz jak francuzki, przy takim hymnie, jak Marsyljanka, zwycięży niezawodnie!

Dogmat nieomylności a Austrja i Węgry.

I.

Dogmat nieomylności, nadający papieżowi, a więc człowiekowi, stworzeniu ułomnemu, przymioty Boga wszechwiedzącego i wszechmądrego, będący absurdem wobec natury ludzkiej, przeciwieństwem tradycji kościoła i bluźnierstwem wobec Boga, mógłby uchodzić jako jedna z fikcyj, których tyle mamy w państwie konstytucyjnem, a nawet republikańskiem, gdyby papieżowi nadawał władzę dyktatorską czasowo, w wiekach, kiedy stosunki komunikacyjne i polityczne nie pozwalały ojcom kościoła, jak dzisiaj najdalej w pół roku zebrać się z całego świata w każdem naznaczonem przez władzę naczelną miejscu. Dzisiaj ten wzgląd upada zupełnie, i cały ten dogmat nosi już przez to samo cechę zbyteczności. W państwach najliberalniejszych mają rządy prawo, w wypadkach naglących wydawać rozporządzenia bez udziału ciał prawodawczych, ale wypadki te są zawsze ograniczone, określone, i wykonywanie tej prerogatywy związane odpowiedzialnością a na każdy sposób może przez ciała prawodawcze w wykonaniu być zatrzymane. Z dogmatem nieomylności ma się rzecz przeciwnie — papież jest nieograniczony; może on każdej chwili oświadczyć że przemawia ex cathedra, i że przedmiot, którego ztamtąd dotyka, należy do spraw wiary i nauki. Nikt mu zaprzeczyć, nikt jego rozkazu takiego unieważnić niema prawa. Kościelne rządy katolickie, które były długo jedynym przykładem trybu konstytucyjnego, stały się absolutnemi właśnie w chwili, kiedy bej tunetański i sułtan turecki zaprowadzili u siebie parlamenta, kiedy nawet w Moskwie kiełkuje parlamentaryzm.

Mniejsza jednak byłoby o treść i formę dogmatu nieomylności — gdyby nie obawa co do jego następstw w prywatnem i publicznem życiu państw i narodów. Obojętność dla spraw religii stała się, z winy duchowieństwa i Rzymu, bardzo powszechną, ale niech się nie łudzą ci, co ruszają tylko ramiona na ogłoszenie dogmatu tego jak i wszystkich innych, jakoby tem ruszeniem ramion otrzęśli się z jego skutków na całą przyszłość. Gdybyśmy byli pewni, że biskupi i duchowieństwo niższe nie będą się powodować nierozumnym ukazom Rzymu — byłaby rzecz inna. Ale dość przeczytać zakończenie protestu 110 biskupów, aby być pewnym, że nawet opozycjoniści soborowi i ich następcy, będą posłusznymi i uległymi tym ukazom, choćby sprzecznym z ich sumieniem i pojęciem obowiązków, choćby zaburzały mir i spokojne sumienie owieczek. Na bieżącym soborze biskupi wydali Rzymowi na pastwę resztki zabytków pierwotnego kościoła chrześciańskiego, — pojedyńczo wyrzekli się swych dotychczasowych swobód i nietykalności wobec władzy naczelnej, otrzymawszy w zamian zniesienie swobód i nietykalności proboszczów — a pospołu wyrzekli się prawa stanowienia w rzeczach wiary i nauki. Cały kler stał się poprostu ślepem, milczącem narzędziem Rzymu. Przystawszy na to, biskupi będą posłuszni i w sprawach, mniej osobiście ich dotykających, będą zatem spełniać ukazy papieża nieomylnego. To nie jest zresztą nasz domysł, ale skonstatowanie tego, co nawet Dupanloup z góry zapowiadał, mimo swej opozycji przeciw syllabusowi i nieomylności. Opponowali z obowiązku sumienia przeciw temu, co miano uchwalić, a będą posłuszni temu co uchwalono.

Wszakże zaledwo 20 z owych 110 biskupów miało odwagę, chcieć zaprotestować w auli soborowej; reszta się cofnęła, przez swoją cześć i uległość dla osoby Piusa IX. (ob. deklarację). Tylko dwóch biskupów głosowało na publicznem posiedzeniu przeciw nieomylności, a gdy tylko głosowanie w auli, na posiedzeniu publicznem stanowi, więc protest, podany poza aulą, choćby przez większość soboru podpisany i wniesiony do papieża, niema wagi, i pod względem formalnym dogmat nieomylności trzeba uważać za przyjęty według tradycji soborów, jednomyślnością.

Nie mielibyśmy dalej nic przeciw nieomylności papieża, bo Rzym sam przez się, przynajmniej w dziejach Polski, nie bardzo okazywał się szkodliwym. — Wiadomo, że sprawę unii religijnej w Polsce sam Rzym pojmował rozumnie, i starał się przeprowadzać ją rzetelnie; wiele odpadłoby było Polsce klęsk politycznych i społecznych, gdyby biskupi łacińscy postępowali według intencyj Rzymu, a nie według nakazu jezuitów. Ten piekielny rak katolicyzmu i Polski, forytował nawet prawosławie przeciw unitom w Polsce. Wiadomy rezultat polityki jezuickiej wobec Kozaków. Wiadomy rezultat misji jezuity Possevina, która odwróciła od Moskwy rzucenie jej w granice naturalne, i pośrednio przyczyniła się do upadku Polski. Wiadomy rezultat wychowania w Polsce, odkąd opanowali je jezuici: zdziczały obyczaje, zawładła niesforność, idjotyzm spodlił szlachtę i zrobił ją niezdatną do prowadzenia ojczyzny naprzód, i nawet jej bronienia. Z Moskalami spiskowali jezuici przeciw duchowi polskiemu w upadłej ojczyźnie. Na włośnicę (trichiny) jezuicką padła sparaliżowana Polska.

Jak gorzko przypłacili Poznańszczanie ułudę swoją, że jezuici, misjami swemi i całem działaniem wpływając na lud przeciw luteranizmowi, przyczyniają się dzielnie do ocalenia polskości Pomagano jezuitom z całym patrjotyzmem — a skutki aż nazbyt okropne już się okazały! Kto popiera Moskwę w Rzymie, kto tam prześladuje Polaków, jeśli nie zmartwychwstańcy, t. j. jezuici?

Nie koniec na Polsce dawnej i teraźniejszej. Co się działo w innych państwach dawniej, pomijamy. Ale któż w Szwajcarji wywołał wojnę domową przed 25 laty, kto nią kierował, jeśli nie jezuici? Kto był jedną z pierwszych przyczyn wojny domowej w stanach Zjednoczonych, jeśli nie jezuici, którzy machinacjami swemi, przeważnie w Texas i Luizjanie, gdzie większość ludności hiszpańsko-francuzka była i jest katolicką dali Północy słuszne podejrzenie, iż przez sfanatyzowanie Połndnia zanosi się na wypaczenie stosunków całej Unii? Kto winien rozstrojeniu długoletniemu i zeszłorocznym pożogom i mordom w Belgii, jeśli nie jezuici? Kto w Tyrolu i t. d. prowadzi lud do zbydlęcenia, jeśli nie jezuici?

Fakt najnowszy: Kto, jeśli nie sfanatyzowana przez jezuitów ludność umyśliła w Brukseli obchodzić 500 letnią rocznicę rzezi żydów z całą wystawnością kościelną?

Fakt nieustający: Kto winien, że nasza młodzież arystokratyczna, w zakładach jezuickich obojga płci wychowywana, jest z arcyrzadkiemi wyjątkami, niedołężną na duchu, obojętną dla narodu, nieinteresującą się nawet dla pamiątek i zabytków dawnej przeszłości szlacheckiej?

Otóż ci jezuici nietylko ułożyli i prowadzili sobór, a nadto oni będą i być muszą wykonawcami i stróżami jego ustaw. Samodzierżca katolicyzmu, papież, musi jak każdy samodzierżca, posiadać policję wszechobecną, bo wątek miłości i poważania między Rzymem a biskupami i proboszczami, z swych swobód i nietykalności ogołoconymi, z natury rzeczy musi się zerwać na zawsze — posłuszeństwo będzie, ale albo uporne, albo obojętne. I oto cały świat katolicki wydany jest jezuitom i ich zasadom i celom na pastwę, i niema on żadnego legalnego środka kościelnego do obrony. Cały świat katolicki uczuje ich działanie, ale nikt nie może ich powołać legalnie do odpowiedzialności i zdania sprawy. Bo wszakże to nie oni działają, ale papież! — odpowiedzą ultramontanie, a papież jest nietykalny i nieomylny!

Niepodobna u tych samowładnych odtąd panów katolicyzmu pukać w imię jakiego ludzkiego uczucia. Jezuita, składając przysięgę, wyrzeka się na zawsze ojczyzny, rodziny, przyjaźni, stałego zatrudnienia, własnej woli, własnych uczuć, własnych cnót i błędów. Są oni tylko posłuszni swemu — jenerałowi.

Nie łudźmy się komunałem, że przy dzisiejszym postępie i usposobieniu inteligencji, płonną jest obawa przed jezuitami. Mają oni silny zastęp zwolenników i między inteligencją; arystokracja rodowa i pieniężna ciągle mają wpływ, a jezuici wpływają znowu z swej strony silnie na tę arystokrację. A odkąd coraz więcej znaczenia nabiera w państwie i społeczeństwie masa ludu przez powszechne głosowanie, lub przynajmniej zniżanie cenzusu wyborczego, przez przybieranie coraz szerszych zastępów do pracy parlamentarnej w gminie, kraju i państwie — odtąd i jezuici z szczególną predylekcją, z całą swoją wytrwałością i zręcznością, przez kazalnicę, konfesjonał — i prywatne stosuneczki ogarniają masę ludu. Spojrzyjmy tylko na Kraków i Lwów, odkąd wrócili tu jezuici, na Poznań, na Belgię, Francję, Anglię, Amerykę. Im więcej w duchu demokratycznym rozwijają się stosunki gmin, krajów i państw, temci pilniejszymi stają się lub stać mogą jezuici. Powstała nawet myśl, aby jezuici przechodzili na obrządek unicki w Galicji i na Węgrzech — juścić nie dla miłości arystokracji i bankierów, których ten obrządek nie posiada.

Wyznajmy zresztą otwarcie: Nic nie byłoby łatwiejszego, jak do roku zniweczyć wszelkie zamiary i ustawy soboru watykańskiego, gdyby nie wzgląd na lud ciemny. Możnaby z całem prawem oświadczyć, że ustawy soboru watykańskiego są antikatolickie, i wypowiedzieć Rzymowi posłuszeństwo — gdyby nie to, że zrobiwszy ten krok, otworzyłaby się między inteligencją a ślepym dla tradycyjnego posłuszeństwa ludem, przepaść jeszcze większa, jak dotychczasowa, która już się zasypywać poczęła.

Co w tem położeniu zrobi rząd?

Oto powiadają nam, że w Przedlitawii ma być zniesiony konkordat, i przywrócone *placetum regium*, a w Węgrzech tylko to ostatnie, bo konkordat w Węgrzech nie obowiązuje. (D. n.)

Zabiegi Francji i Prus o sprzymierzeńców.

W miarę coraz większego wikłania się sporu francuzko-pruskiego, przymierza wojownicze uwydatniać się poczynają, a dotychczasowe przypuszczenia przybierają wszelkie oznaki prawdopodobieństwa.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, podaną przez p. Geroult'a, jakoby przed wojną Prusy proponowały Włochom przymierze zaczepno-odporne, przyrzekając im za to oddanie nadgranicznych prowincyj Austrji. Wiadomość ta jednak nie zdawała nam się prawdopodobną, chociaż redaktor *L'Opinion Nationale* ręczył za autentyczność, a stosunki jego z rządem włoskim pozwalały wierzyć, iż wiadomości swe czerpie z dobrego źródła.

Obecnie telegram zaznacza inną wiadomość, świadczącą, iż Prusy, reprezentując politykę zaborczą, z góry rozporządziły losem krajów; od nich niezawisłych, mianowicie, że przyrzekły Bawarji za daną pomoc w wojnie przeciwko Francji, ustąpić Salcburg i część wyższej Austrji. Jednocześnie zestawiona wiadomość otrzymana o zmianie moskiewskiej polityki w prowincjach nadbałtyckich, daje nam wiele do myślenia, i uzasadnia domysły o sojuszu prusko-moskiewskim, zawartym pod warunkami ściśle określonemi W miastach bowiem nad Bałtykiem położonych, Niemcy jawnie manifestują swe niechęci dla Francji, a na zasadzie sympatji dla pokrewnego narodu tworzą komitety dla opieki nad rodzinami poległych Prusaków i zbierają na ten cel publicznie składki. Owego zainteresowania się za złe brać nie można, ale zwraca uwagę każdego ta okoliczność, iż Moskale tam zamieszkali nie dają się prześcignąć Niemcom w skwapliwości do ofiar, a co najważniejsza, iż rząd od chwili jawnego poparcia owych działalności, zmienił zupełnie dotychczasowe swe postępowanie a w zamian dawnego prześladowania odznacza się względnością i szanowaniem praw narodowych Niemców.

Te to okoliczności razem zestawione pozwalają wysnuwać domysły, iż Moskwa zawarłszy ścisłe przymierze z Prusami, na ewentualność odniesionego zwycięstwa, niezależnie od dania pomocy czynnej Prusom, przyrzekła im jeszcze prowincje nadbałtyckie, — w zamian za co zapewniła sobie część znaczną państwa austrjacko-węgierskiego, które oddawna skazane zostało na stanowczą zagładę przez Moskwę i Prusy.

Austrja jak dla cara tak i dla króla pruskiego owych dziś jedynych w Europie przedstawicieli polityki zaborczej, jest nie na rękę, a rozbicie jej celem obopólnych dążeń. Upadek bowiem zupełny Austrji otwiera Moskwie panowanie w wszechpotężne na Wschodzie, a Prusy stawia u celu ambitnych zamysłów, bo ułatwia utworzenie jednej monarchii niemieckiej. Jak więc dla Moskwy i Prus wspólność działania jest wynikiem interesów własnych, tak przeciwnie Austrji jedynem dziś zbawieniem jest łączenie się z ich nieprzyjaciołmi i potęgowanie sił ludów, przez owe państwa uciskanych. Naturalnem jest przeto lgnienie Austrji do Francji, która nie chcąc dopuścić, aby nad Europą rozciągało się panowanie Prus i Moskwy, wzywa wszystkie rządy niezależnych krajów do przymierza, mogącego przywrócić równowagę Europy i zapewnić samorząd ludów.

Zabiegi Francji nie mogą być bezowocne, bo zagrożone państwa czują swe niebezpieczeństwo, i chętnie wezwaniu odpowiadać się zdają. Świeżym i wydatnym tego dowodem jest gwałtowne zbrojenie się Włoch, i oświadczenie ministra spraw zagranicznych, iż Włochy zachowują sobie swobodę działania, a co do kwestji o Rzym, to nie będą korzystać z obecnej sposobności, nie chcąc tem Francji przysparzać kłopotów. Taka względność, ustępstwo z swych interesów jest znaczącem, a niewątpliwie jest zapowiedzią bliższych stosunków Włoch z Francją. Krzyżowanie się zaś depesz rządowych między Florencją a Wiedniem i przejażdżka osób, znanych z życia politycznego, najzupełniej staje się zrozumiałą.

Z zagranicy.

Z teatru wojny nie mamy pewnych wiadomości. Dotąd słychać zaledwie o drobnych, bez żadnego znaczenia utarczkach przednich straży, niema jednak nadziei, aby w tym miesiącu mogło dójść do jakiego starcia donioślejszego, potrzeba bowiem skoncentrowania sił większych, wymaga dość czasu.

Dzienniki zagraniczne dziś nas nie doszły. Komunikacja wszędzie utrudniona, a koleje żelazne w Prusach i południowych Niemczech nie przyjmują podróżnych zajęte są bowiem przewożeniem żołnierzy i efektów wojskowych. Prusacy w Koblenc i Moguncji i innych fortecach zalecili mieszkańcom zapewnić się w potrzeby żywności, co najmniej na 3 miesiące, mnóstwo więc biednych wyrobników zostało z miast wydalonych.

Jednocześnie policja pruska baczność swą szerzy, podejrzywając różne osoby o knowania rewolucyjne, podtrzymywane przez Francję. Aresztowano w tych dniach kapitana v. Hartwig, który ciągle utrzymywał stosunki z dworem hietzingskim i właśnie zamierzał wyjechać za granicę. Znaleziono podobno przy nim kompromitujące papiery. Dalej aresztowano i wtrącono do więzienia tajnego radzcę Bremera w Bremerhafen, pozasłużbowego rotmistrza v. Issendorf w Osnabrücku i hrabinę Kielmannsegge w jej dobrach, której męża jeszcze ścigają. Wielkie księztwo Meklemburgsko-sztrelickie jest jednem z ognisk, gdzie się zbierają spiskujący nieprzyjaciele Prus i nie jest to wpływem ociemniałości w. księcia, że takie osobistości i czyny uchodzą przed nim niepostrzeżone, ale raczej wiadomo, że książę ten prócz utraty wzroku wiele innych jeszcze wspólnych z królem Jerzym posiada przymiotów."

Börsen Ztg. obstaje przy swem twierdzeniu, iż Moskwa sposobi się do wojny.

W Koblencji Prusacy zabrali 18 statków holenderskich, naładowanych mąką, przeznaczoną do Strassburga dla Francuzów.

Król pruski, jako głowa kościoła urzędowego, wydał do ministra spraw duchownych reskrypt, wyznaczając 27. lipca na dzień powszechnych modłów. Odezwa ta streszczona we wczorajszym telegramie brzmi:

Zmuszony jestem, w skutek samowolnej zaczepki dobyć oręża, aby ją odeprzeć całą potęgą, jaką Niemcy mogą mieć na zawołanie. Na wielkie uspokojenie moje przed Bogiem i ludźmi, nie dałem do tego żadnego powodu. Pewny jestem z czystem sumieniem przed Bogiem co do zawiązku tej wojny i słuszności naszej sprawy. Walka to groźna o którą idzie, ciężkie nałoży ofiary na mój lud i na całe Niemcy. Ale idę na nią, wznosząc oczy ku wszystko widzącemu Bogu i wzywając Jego wszechmocnej pomocy. Już teraz mogę chwalić Boga, że od pierwszej pogłoski o wojnie wszystkie serca niemieckie jedno tylko przejmowało i jedno się w nich objawiało uczucie a było niem uczucie oburzenia z powodu najścia, tudzież radosna ufność, że Bóg użyczy słusznej sprawie zwycięztwa. Lud mój i w tej walce stać będzie przy mnie, jak stał przy ojcu moim, w Bogu spoczywającym. Ponosić będzie ze mną wszystkie ofiary, aby ludom przywrócić pokój. Od młodości nauczyłem się ufać, że w miłosiernej pomocy bożej wszystko leży. W niej pokładam nadzieję, wzywam lud mój do podobnego zaufania. Korzę się przed Bogiem uznając Jego miłosierdzie, i pewny jestem, że poddani moi i moi rodacy wraz ze mną to uczynią. Dla tego naznaczam, aby we środę d. 27. lipca odprawiony był nadzwyczajny powszechny dzień modłów i aby obchodzono go nabożeństwem po kościołach, tudzież wstrzymaniem się od publicznych czynności i robót, o ile nagląca potrzeba tej chwili pozwoli. Zarazem postanawiam, że w ciągu trwania wojny we wszystkich publicznych nabożeństwach szczególne odprawiono modły, iżby Bóg w tej walce powiódł nas do zwycięztwa, i nam dał łaskę, iżbyśmy zachowali się także względem nieprzyjaciół naszych jak chrześcianie, i aby nam w łasce swojej dozwolił dojść do pokoju, zaręczającego trwale honor i niepodległość Niemiec.

Berlin d. 21. lipca 1870.

Wilhelm.

Według *Corresp. du Nord-Ost* zagroził hr. Bismark francuzkiemu pełnomocnikowi wojskowemu Stoffel więzieniem w Spandau, jeżeli w przeciągu 24 godzin Berlina nie opuści.

Poruszona przez Prusy w Londynie myśl uznania neutralności morza Baltyckiego, nie znalazła w Anglii przyjęcia, jako niepodobna.

Donoszą, iż cesarz moskiewski posła francuzkiego jen. Fleury nie bardzo przyjął łaskawie. Zapewnił jednakże o neutralności Moskwy, jeżeli Napoleon nie żąda terytorjum niemieckiego.

Z Turynu piszą, iż tajny układ między Francją a Włochami ma zawierać postano-

---

Jest to koniecznością tak ze strony Francuzów jak i ze strony Niemców. Pozycja tam Niemców jest zbyt piękną, by mieli oni ją mieniać na pozycję ze strony Badenu. Oparci lewem skrzydłem o Ren, i fortece Moguncję i Germersheim nad Renem, oraz i o Landau, a prawym o neutralną granicę Luksemburga, nie potrzebują oni obawiać się być odciętymi od swej podstawy działań, a mają ten zysk znakomity, że prowadząc operacje w kierunku Moguncja-Metz, zamiast atakować z frontu mocną pozycję Wogezów, obchodzą takowe.

Działania nad Renem od Lauterburgu do Bazylei, jak z jednej tak i z drugiej strony, należy uważać za drugorzędne. I Niemcy i Francuzi będą się tam bawić demonstracjami, i każdy z nich jak można najmniejsze pozostawi tam siły. Francuzi łodzie swe spuścili na rzekę, i łatwo bardzo być może, że przy ich pomocy pokuszą się o atakowanie Kehlu. Lecz po usadowieniu się na prawym brzegu, nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby Mac Mahon zostawiwszy jeden tylko korpus w okolicach Strasburga, z drugim swym korpusem, za pomocą dróg żelaznych, raptem się znalazł nad Saarą w Palatynacie.

Dotąd były tylko rekonennansowe utarczki straży przednich; pod Saarbrück aż 4. Tam najwięcej stara się jeden drugiego wybadać, w okolicach więc Saarbrück można się spodziewać walnej bitwy. Zapewne cesarz, korzystając z większej gotowości swych wojsk, rozpocznie dziś jutro działania, odebraniem Saarbrück Prusakom.

Dwie utarczki z dnia 24. b. m. należy uważać za jedno. Gdy jedna część Prusaków atakowała nagle Francuzów, i tem ich ku sobie uwagę zwróciła, druga tymczasem szybko zwróciła na lewo, by przerwać komunikację między Thionville i Hagenau.

Wczoraj w parę godzin po skończeniu artykułu naszego „z teatru wojny" wyczytaliśmy w świeżo wydanym numerze *Dziennika Polskiego* następujące słowa: „Dziennikarstwo wiedeńskie, polując na łatwowierność, fabrykuje codzień po kilkaset telegramów o rozmaitych starciach, które potem okazują się nieprawdziwe. Jedna z miejscowych gazet, idąc za przykładem swych przyjaciółek wiedeńskich, ogłosiła wczoraj w telegramie z Berlina, że d. 24. b. m. 30 ułanów pruskich przeskoczyło granicę francuzką a dotarłszy do koleji wiodącej z Saargemünd do Hagenau, wysadziło w powietrze jeden wiadukt i zerwało komunikację kolejową między temi miejscowościami. Dość spojrzeć jest na mapę," powiada dalej śmiało *Dziennik Polski*" aby się przekonać jak niezręcznie jest zmyślonym to doniesienie. Pominąwszy, że okolica między Saargemünd do Hagenau jest cała zajętą wojskami francuzkiemi i skutkiem czego oddział z 30 ułanów nie odważyłby się okazać w tej stronie, trzeba jeszcze rozważyć, że kolej, którą ci waleczni bohaterowie mieli popsuć, leży o kilkanaście mil od Saarbrücken. Brzmi to jak gdyby telegrafował ze Lwowa: Pół sotni kozaków przekroczyło granicę galicyjską koło Radziwiłowa a popsuwszy kolej między Przemyślem a Lwowem i wysadziwszy wpowietrze most przemyski, przerwało komunikację. Z umysłu rozpisaliśmy się o tym telegramie aby ostrzedz publiczność przed pewnemi zmyśleniami, mającemi widocznie na celu sławienie armii pruskiej."

Naumyślnie co do słowa przepisaliśmy ciekawy ten ustęp *Dziennika Polskiego*, z właściwą jemu tylko dobrą wiarą napisany. Już nieraz byliśmy od kilku dni co do wojny pruskiej zaczepiani — lecz nie uważaliśmy za potrzebne odpowiadać. Dzisiaj też nie tyle nam chodzi o śmieszny zarzut, iż sprzyjamy (bo sławienie a sprzyjanie w teraźniejszych okolicznościach na jedno wychodzi) orężowi pruskiemu — bo już ci Bogiem a prawdą sam *Dziennik* temu nie wierzy, a jeśli napisał to, to napisał tylko dla tego, by *Gazetę* zdyskredytować — lecz chodzi o wyświecenie rzeczywistej prawdy, której widać *Dziennik* poznać nigdy się nie stara.

1. *Dziennik* powiada, że kolej od Saargemünd idzie o kilkanaście mil — jest to nieprawdą, każdy na mapie może się przekonać, że kolej przechodzi tuż po nad granicą. *Dziennik Polski* dobrze o tem wie, po cóż było nieprawdę mówić? A jeśli nie wie i używa map z czasów Ludwika Filipa, to nie nasza w tem wina.

2. Wskazaliśmy źródło z jakiego pochodzi telegram, jako umyślny nacisk, że bardzo być może, iż tam dużo przechwałki ze strony pruskiej. *Dziennik* to czytał — lecz umyślnie przemilczał, aby módz nam zarzucić sprzyjanie Prusakom. Czy to dobrze?

3. Zresztą chociaż ze źródła pruskiego, w telegramie tym nie widzimy nic nadzwyczajnego. Wytłumaczyliśmy właśnie powyżej, że bardzo rzeczą jest naturalną i możebną popsucie kolei przez Prusaków.

My niejesteśmy na tyle zabawni, aby w skutek nic nieznaczącego powodzenia Prusaków, posądzać mieli Francuzów o niższość w sztuce wojennej lub w męztwie. Mogą Francuzi i wojnę przegrać a nie przestaną być tem w oczach naszych czem byli. Nieszczęście każdemu może się przytrafić, i nie nasza wina, iż odbieramy z bióra korespondencyjnego Wolffa w Berlinie wiadomości, a *Dziennik Polski* nie odbiera takowych.

Dziennik Polski w przeciągu tygodnia nieraz podawał telegramy, o których każdy mógł sądzić odrazu, iż są nieprawdopodobnemi Czyż wykazywaliśmy wtenczas ich błędność w sposób złośliwy, czyż robiliśmy wtenczas zarzut niepoczciwości *Dziennikowi Polskiemu*? Niech *Dziennik* sam na to odpowie, a ludzie osądzą!

wienie, że Włochy w pewnych okolicznościach obowiązane są do udzielenia Francji pomocy i że Francuzi dopiero po zakończeniu wojny Rzym opuszczą. Ten ostatni punkt napotyka na wielką opozycję.

Według *Gaulois* bardzo ważną rolę w nadchodzącej wojnie ma odegrać okręt znajdujący się teraz w Cherbourgu, monitor „Rochambeau", pod dowództwem kapitana Bonie. Ten okręt pancerny uzbrojony jest 14 działami, z których 4 mają po 27 centymetrów grubości, a 10 innych po 24 centymetrów. Pierwsze kosztują po 17.000 franków, ostatnie po 11.970 fr. Załoga czynna okrętu ma 590 ludzi, z których 19 składają sztab jeneralny. Sama posługa przy machinach zajmuje 137 ludzi. W r. 1867 odbył „Rochambeau" podróż z Nowego Jorku do Cherbourga pomimo burz w 14tu dniach i 17 godzinach.

Wojna zajęła uwagę ogólną tak dalece, że sprawy inne, które w innym czasie niewątpliwie bacznie były by śledzone przez ogół, dziś przemijają niepostrzeżenie. Drugi tydzień prowadzi się w Blois proces przeciw stu kilkudziesięciu więźniom, oskarzonym o sprzysiężenie mające na celu przewrot społeczeństwa francuzkiego i zabójstwo cesarza, a jednak przebieg tej sprawy mało zwraca uwagi ogółu mimo, iż rozprawy są dość interesujące i hałaśliwe. Na pierwszem zaraz posiedzeniu wzburzenie powstało tak wielkie, iż w historji sądownictwa francuzkiego nie wiele znaleźć można faktów podobnego bezładu.

Adwokat Floquet mówiąc o oskarzonym Mégy, nazwał go monsieur, prezes sądu wezwał obrońcę, aby tytułu tego nie używał, zwyczaj bowiem sądowy na to nie pozwala, a do oskarżonego mówi się tylko *vous*. Floquet i jego koledzy upierali się przy swojem, dowodząc, iż ks. Piotr Bonaparte w czasie ostatecznych rozpraw tak był tytułowanym. Prokurator zażądał dyscyplinarnej odpowiedzialności obrońców; w spór jednocześnie mieszać się poczęli oskarzeni, co sędziowie przysięgli, z niechęcią przyjęli. Tę okoliczność podnieśli obrońcy, przedstawiając iż przysięgli kierują się stronniczością, a gdy sąd tego nie uwzględnił, oskarzeni odmówili odpowiedzi na pytania prezesa i żądali odprowadzenia ich do więzienia. Sąd w skutek tego zlecił jednego z oskarzonych wyprowadzić z sali, a co wywołało pośród uwięzionych silne wzburzenie, a prezesa zmusiło do zawieszenia posiedzenia. Obrońcom w tym czasie udało się przywrócić porządek i skłonić aresztowanych do zaniechania manifestacji.

Journal Officiel ogłasza depeszę z Pekinu od posła francuzkiego w Chinach, p. Rochechourt'a, z której okazuje się, iż nie poseł francuzki, tylko konzul Fontanni i 14 innych osób zostało zamordowanych 22. czerwca w Tien Tsin.

Z Florencji donoszą iż centralny komitet republikański wydał odezwę do wojska, wyrażając swą niechęć dla Francji, która podtrzymuje rząd monarchiczny.

Piszą z Lizbony, iż krizys ministerjalna jest tam spodziewaną. Marszałek Saldanha nie mogąc pogodzić się z ministrem skarbu, zamierza złożyć prezydenturę. W Grecji Deligiorgis złożył ministerjum przyjmując prezesostwo gabinetu i tekę spraw zagranicznych.

(*Przedruk z wczorajszego Dodatku.*)

W Berlinie podejrzewają Austrję, iż zawarła tajne przymierze z Francją, a w Wiedniu pedejrzewają znowu Moskwę o tajne przymierze z Prusami.

Tymczasem telegram dzisiejszy z Florencji o oświadczeniu ministra wojny w parlamencie, jest bardzo jasną wskazówką że między Włochami a Francją już musiało przyjść do porozumienia, kiedy gabinet włoski podniesieniem kwestji rzymskiej nie chce przysparzać kłopotów Francji; najprawdopodobniejszem jest że już ta kwestja między Florencją a Paryżem jest załatwiona, ale rzecz do czasu utrzymywana w tajemnicy.

Wiadomość o umowie bawarsko-pruskiej, na mocy której Bawarja za swą pomoc ma być wynagrodzoną Salcburgiem i częścią górnej Austrji, wyjaśnia nagłą zmianę w usposobieniu dworu i gabinetu bawarskiego na korzyść Prus.

Jak Włochom Bismark ofiarował Tyrol południowy i Litorale w zamian za przymierza, tak uczynił i z Bawarją, tak podobno i z Moskwą. Kosztem Austrji, jej rozbiorem usiłował zjednać sprzymierzeńców w wojnie przeciw Francji. Wobec tych faktów owe sympatje Niemców austrjackich dla Prus są prawdziwą zdradą stanu wobec Austrji.

Do *Kraju* telegrafują z Wiednia 25. lipca: Prusy sądzą, że Dania porzuci neutralność. Między Prusami a Bawarją zawarty jest układ o zwiększenie terytorjalne Bawarji po szczęśliwej wojnie. Przy Schlettstadt francuzkie łodzie kanonierskie spuszczone zostały na Ren. (Schlettstadt nad rzeką Ill na południowym Wschodzie, 5 mil od Strassburga, 4 mile od Renu (*R.*) Szwajcarja nałożyła od wywozu koni cło 600 franków.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia 25 lipca: Dopiero we czwartek główna kwatera pruska przeniesioną będzie do Moguncji. Tak samo wyjeżdża Napoleon we czwartek. Strategiczne rozstawienie wojsk nieprzyjacielskich nie może być ukończonem przed dniem 3m sierpnia. Francja i Prusy nie pozwalają na żadne doniesienia telegraficzne za granicę; dla tego zupełna panuje niewiadomość.

Na Bystrzycy, za Stanisławowem, powódź przerwała po za przyczołkiem mostowym nasyp ziemny. Dzisiejszy więc pociąg z Czerniowiec nie przyszedł. Tylko z Stanisławowa wrócił pociąg, który wczoraj wyjechał za Lwowa.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Z dniem wczorajszym objął redakcję *Dziennika Lwowskiego* na nowo p. Tadeusz Romanowicz, a ustąpił p. Karol Widman. Spodziewamy się, że tą zmianą ustanie bezprzykładne korsarstwo dziennikarskie, jakiego się p. Widman dopuszczał dotychczas w *Dzienniku Lwowskim*. Telegramy i wiadomości oryginalne *Gazety Narodowej*, podawane w dodatku popołudniowym, umieszczał p. W. w swojem piśmie bez podania źródła, jako ostatnie wiadomości i rozsyłał wieczornym pociągiem w antidatowanym numerze swoim prenumeratorom, dla prenumeratorów zaś lwowskich osobne sporządzał wydania rano, wyczekując, aż wyjdzie *Gaz. Nar.* i poprzerzucawszy słowa lub zdania jej telegramów, podawał je jako telegramy własne *Dziennika Lwowskiego*. Znacznym więc kosztem i zachodem nabyte wiadomości *Gaz. Nar.*, bez podania źródła nawet, prezentował swoim czytelnikom jako swe własne. Nic nie pomagały przedstawienia — p. Widman trwał upornie w swojem korsarstwie. Spodziewać się należy, że przy nowej redakcji ustanie takie nieuczciwe postępowanie.

Z plakatów dowiadujemy się o zaszłej tu d. 25. bm. w południe śmierci śp. Antoniego Roszkowskiego, majora wojsk polskich z roku 1831, ozdobionego za waleczność krzyżem *virtuti militari*. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 5. popołudniu z domu pod l. 124 m. ulica Wyższa Ormiańska.

W nocy z soboty na niedzielę, złodziej włamywał się do pomieszkania parterowego w kamienicy p. Wiedenia przy ulicy Piekarskiej, został jednak schwytany na gorącym uczynku i oddany policji.

Policja nasza otrzymała w ostatnich czasach mnóstwo skarg na natarczywość psów, nie dających niekiedy przejść ulicą, lub przystąpić do własnego pomieszkania. Właściwe organa powinne tedy pomyśleć coś o ścieśnieniu autonomii lwowskich wiernusiów.

Mianowania. C. k. szef namiestnictwa mianował w myśl rozporządzenia ministerjalnego z d. 1, września 1866 (D. u. p. l. 107.) następujących urzędników technicznych komisarzami dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych:

C. k. nadinżyniera Władysława Duteczyńskiego w Tarnowie dla powiatów Tarnów, Pilzno i Dąbrowa;

C. k. inżyniera Wiktora Wisłockiego w Tarnopolu dla powiatów Tarnopol, Zbaraż, Trembowla, Skałat.

C. k. inżyniera Egidjusza Dziubińskiego w Bochni dla powiatów Bochnia i Brzesko.

C. k. adjunkta budownictwa Dominika Opatowicza w Stryju dla powiatów Stryj i Żydaczów.

C. k. adjunkta budown. Konstantego Morawieckiego w Krośnie dla powiatów Krosno i Brzozów.

C. k. adjunkta budowniczego Mikołaja Kukalskiego w Jaśle dla powiatów Jasło i Gorlice

C. k. adjunkta budown. Jędrzeja Kukurudzę we Lwowie dla powiatów Lwów, Gródek i Jaworów.

C. k. adjunkta budown. Antoniego Dzbańskiego w Brzeżanach dla powiatów Brzeżany, Przemyślany, Rohatyn i Bóbrka.

— **W Kijowcu** w pow. żydaczowskim, zamordowano d. 11. bm. nieznajomego żebraka. Sprawcę zbrodni schwytały władze.

— **W Sądowej Wiszni** zachorowało d. 19. bm. sześć osób po spożyciu grzybów, widocznie szkodliwych. Jeden z chorych, Filip Butrak, umarł tegoż samego dnia jeszcze.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 25. lipca. Dyonizy Majewski, syn adjunkta, 3 tygodni, na dżgankę. Marja Mańkowska, córka szewca, 2 miesięcy, na dżgankę. Władysław Begiński, syn szewca, 1 miesiąc, na zapalenie błony. Emilia Leszczyńska, córka gospodarza, 1 rok, na suchoty. Marja Pomianowska, córka kucharza, 1 rok, na suchoty.

— **Kraków**, dnia 23. lipca. Dnia 22. lipca b. r. odbyła się na wszechnicy Jagiellońskiej w kollegium jurydycznem promocja p. Tadeusza Bilińskiego na doktora praw. Oponentami byli dr. Lisowski, dr. Bielański i dr. Cyfrowicz.

— **Odezwa.** W zawodzie prawniczym, obejmującym w sobie tyle ważnych interesów naukowych i społecznych, od dawna już odzywa się potrzeba łącznej, zbiorowej pracy w naukowym i praktycznym kierunku. Jeśli potrzeba taka silnie czuć się dawała na Zachodzie, w krajach, posiadających tyle zasobów nauki i cywilizacji, to nierównie silniej występuje ona w naszym kraju, wśród trudniejszych warunków naukowego i cywilizacyjnego rozwoju. Przez długi czas bowiem byliśmy zniewoleni zasilać się obcem życiem, nie mogliśmy rozwijać własnych zasobów duchowych, tej spuścizny cywilizacyjnej, którąśmy ocalili z rozbicia politycznego. Nigdzie może nie gniotło nas silniej obce życie, nigdzie może nie panował tak wszechwładnie obcy żywioł, jak w zawodzie prawniczym, wystawionym najbardziej na działanie prądu germanizacyjnego.

Obecnie, gdy krajowi naszemu podana jest możność swobodniejszego, narodowego rozwoju, należy wytężyć i skupić wszystkie siły, aby wynagrodzić długoletnią przerwę w naszem umysłowym życiu. Szczególnie ważną i pilną przedstawia się taka potrzeba w naszym zawodzie prawniczym.

W kole prawników we Lwowie objawiły się czynem usiłowania celem zaradzania tej potrzebie. Zespolenie sił rozstrzelonych w jeden zastęp, w jedno ognisko nauki i pracy, zbliżenie ludzi jednego zawodu i wzajemne kształcenie się w kierunku naukowym i praktycznym przez wymianę wiedzy i doświadczeń, oto były myśli, które przewodniczyły zawiązaniu Towarzystwa prawniczego we Lwowie.

Przez krótki, zaledwie dwuletni czas swego istnienia i w szczupłym obrębie miejscowym, nie mogło Towarzystwo prawnicze lwowskie rozwinąć działalności na większy rozmiar i zjednać sobie szerszy rozgłos w kraju. Lecz i w tym krótkim czasie swego istnienia wywarło ono wpływ nader ożywczy i pomyślny na miejscowe koło prawników i może się wykazać nie głośnemi wprawdzie, lecz zawsze dodatniemi i trwałemi rezultatami. Już to samo, że zbliżyło do siebie stojące dotąd z osobna grupy jednego zawodu, że pobudziło młodsze siły do wspólnej naukowej pracy i dostarczało im sposobność ku temu; że poruszyło wiele kwestyj, będących na porządku dziennym prac ustawodawczych i starało się przynajmniej pośrednio przyczynić się do załatwienia tych kwestyj, odpowiedniego wymaganiom nauki i interesom naszego kraju, już to samo może poświadczyć o jego żywotności.

Usiłowania takie, ograniczone tylko na zakres i siły miejscowe, nie zdołają jednak wywrzeć donioślejszego wpływu, nie mogą zaspokoić potrzeb społeczeństwa i narodu. Tylko wówczas, jeśli prawnictwo całego kraju rozwinie działalność w tym kierunku, można się spodziewać pożądanych owoców.

Prawo i prawnictwo, jeśli mają stanąć w rzędzie cywilizacyjnych potęg społecznych i narodowych, muszą się łączyć z życiem społecznem i narodowem, muszą zostawać w ciągłym, organicznym związku z tem życiem, którego są wypływem i regulatorem, a jeśli mają rozwijać się odpowiednio dzisiejszemu postępowi naukowemu, muszą nieustannie zasilać się z obfitych zdrojów nauki. Do takiego stanowiska nie wzniosą prawa i prawnictwa usiłowania jednostek, chociażby ożywionych najlepszemi chęciami. Potrzeba zjednoczonemi siłami zdążać do tego celu, gromadzić zasoby i nabytki wiedzy i doświadczeń w ogniska wspólne, potrzeba towarzystw prawniczych.

Rozbudzone silniej życie narodowe i polityczne i kroczący szybko postęp naukowy domagają się odpowiedniego działania w zawodzie prawniczym. W zakresie już uzyskanych, równie jak w programie dalszych jeszcze swobód autonomicznych naszego kraju, szczególnie ważna rola zakreślona jest prawnictwu. Aby godnie odpowiedzieć temu powołaniu, aby przyczynić się nauką i doświadczeniem swego zawodu do pełnego rozwoju narodowego życia, powinno prawnictwo nasze skupiać swoje siły za pomocą stowarzyszeń i wspólną zbiorową pracą rozwijać rozlegle i różnostronne kierunki swego zawodu, nie spuszczając z uwagi dążności i celów narodowych i postępu naukowego. Tą drogą jedynie może prawnictwo nasze zająć stanowisko, odpowiednie zarówno potrzebom narodowym jak i postępowi naukowemu.

Niech więc po znaczniejszych miastach naszego kraju łączą się prawnicy do wspólnej pracy w swoim zawodzie, niech tworzą się Towarzystwa prawnicze, choćby w małych rozmiarach i szczupłe liczbą, lecz ożywione zapałem i duchem, a z czasem będzie mogło całe prawnictwo naszego kraju zjednoczyć się w wielkie koło, potężne zasobem sił i rozwinąć szerszą działalność z większym pożytkiem dla ogółu i dobra publicznego.

Wzywamy przeto prawników całego kraju do działania w tym kierunku, rokującym tak obfite żniwo na przyszłość i żywimy to silne przekonanie, że głos nasz nie przebrzmi bez skutku, że myśl tu poruszona rychło w czyn się zamieni. *Z Towarzystwa prawniczego.*

We Lwowie dnia 11. czerwca 1870.

Marceli Madeyski, prezes Towarz. prawn. *Tytus Kirchenberger*, sekrekretarz.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Filia banku centralnego we Lwowie.** Donosiliśmy wczoraj o rozboju giełdowym czy bankowym, wykonanym przez bank centralny we Wiedniu na depozytach filii tego banku we Lwowie. Dnia 22. i 23 lipca wiedeński bank centralny idąc w kontrminę sprzedał na giełdzie depozyta, w tutejszej filii przez osoby prywatne złożone w kwocie 2 230 000 bez względu, że były zupełnie pokryte. Dnia 24. wieczór przybywa jeneralny dyrektor tego banku, Pauer, z Wiednia do Lwowa, zwołuje dyrektorów, i każe likwidacje robić tym osobom, których depozyta bez wypowiedzenia sprzedano w Wiedniu. Dyrektorowie protestują, nie chcą do tego przyłożyć ręki. Sam pan Pauer w niedzielę o godzinie 10 wieczór rozsyła niby wypowiedzenia tych depozytów, które już sprzedał w Wiedniu, dając interesowanym termin ostateczny do wykupienia — nazajutrz rano! Wypowiedzenie to sam podpisuje, chociaż nie ma prawa firmowania tutejszej filii. Depozytorowie przybywają z rana dla wykupna swych depozytów. Oświadcza im pan Pauer, że ich depozyta już sprzedane. Wszczynają się hałasy, łajania, strony wołają na niego: *Du Schuft*! On zimno odpowiada; kilku stronom, które mu zagroziły procesem karnym, kazał odkupić papiery, które miały w depozycie! Inne wyszły zupełnie zniszczone!

Tak zakończyła swą działalność filia centralnego banku we Lwowie. Dyrektorowie i urzędnicy złożyli swe urzęda, nie chcąc dalej służyć w podobnym instytucie!

Lwów dnia 26. lipca. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 7.50 — 9.—, żyta 160 fnt. 4.40—4.60, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.50—4.75, owies 100 ft. 3.40—3.60, kukurudza 170 fnt 4.75—5.25, hreczka 140 fnt. 4.10—4.20, koniczyna 180 fnt. 82—32 złr., rzepak 150 funtów —.— złr., lnianka 150 funt, —.— zł., groch 180 funt. 5.20—6.50 zł., cetnar łoju 32—32.50 złr., potażu 17.50—18.—, chmielu 45—50 złr., wiadro spirytusu 15.25.—15.50. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Telegramy powtórzone z wczorajszego dodatku:

Wiedeń dnia 26. lipca *Tagblatt* powiada w dodatku, że delegacje wspólne będą tym razem obradować w Wiedniu zamiast w Peszcie.

Według *Morgenpost*, minister wojny konferował wczoraj z znakomitymi przemysłowcami względem liweruuku mundurów w razie potrzeby.

Stara Presse, podając ogólny zarys oświadczeń publicznych za neutralnością, przyznaje, że Niemcy austrjaccy sympatyzują z ogółem Niemiec, i żąda najściślejszej neutralności; inna polityka byłaby polityką polską albo czeską.

Stary Fremdenblatt pisze: Pojęcie neutralności jest nieokreślone. Doniesienia co do neutralności Włoch dają wiele do myślenia. Gdyby którekolwiek państwo neutralne stawiało kwestje, stanowisko Austrji byłoby zalterowane.

Tagespresse występuje przeciw polityce uczuciowej; podnosi konieczną potrzebę czujnej neutralności, i niedowierza stanowisku Moskwy.

Wiedeń dnia 26. lipca. (*Wied. C. B.*) Dzisiejsze pisma poranne rozbierają okólnik hr. Beusta (do posłów austrjackich w sprawie neutralności Austrji), podnosząc z uznaniem stanowisko jego ściśle austrjackie.

Stara Presse oświadcza się przeciw przymierzu austrjacko-pruskiemu. Dość z Austrji, jeżeli puściła w niepamięć rok 1866.

Nowy Fremdenblatt upomina niemieckie stronnictwo wiernokonstytucyjne, aby trzymało się idei austrjackiej, i orędownictwa jej nie pozostawiało przeciwnikom konstytucji

Tryest. Dnia 26. lipca. Nadszedł rozkaz szybkiego ukończenia budowy pancernika „Lissa".

Petersburg. Dnia 26. lipca. Wczorajsze *Moskowskija Wiedomosti* zostały skonfiskowane za artykuł, sympatyzujący z Francją.

Praga. Dnia 26. lipca Zgromadzenie studentów, mające wyrazić sympatję dla Niemiec, zostało zakazane.

Czechy i morawscy deklaranci uchwalili mimo obecnego położenia, nie brać udziału w sejmach. Wybory uzupełniające z grupy dworskiej naznaczone na d. 14. sierpnia.

Sprzyjające Prusom pisma wiedeńskie, zostały mocno zaniepokojone stanowiskiem, jakie w ostatnich dniach miały zająć Włochy. Według korespondencji *Nowej Pressy* z Florencji, zostało między Francją i Włochami zawarte przymierze zaczepno-odporne, według którego Francja w „jaknajkrótszym czasie" opuści państwo Kościelne i poręczy pożyczkę włoską, Włochy zaś dadzą Francji 100 000 wojska do rozporządzenia. Traktat ten miał już otrzymać obustronne podpisy. Dalej donoszą *Nowej Presie* z Florencji, że sprzymierzeńcom tym chodzi jeszcze o wciągnięcie także Austrji do spółki; w tym też celu przybył do Wiednia hr. Vimercati. Włoski ten mąż stanu jest niejako ajentem francuskim we Florencji, a gdyby się sprawdziło, co dzisiaj donoszą, że posłem Włoch w Wiedniu ma zostać Lamarmora, to byłoby to jawne niemal wystąpienie Włoch przeciw Prusom z nadzieją wciągnięcia Austrji.

Tu dodamy, że z różnych miejsc donoszą ciągle częścią o nstawianiu korpusów włoskich na północy, to o powoływaniach świeżych klas do poboru wojskowego, to o zbrojeniu marynarki, a nawet o skoncentrowaniu eskadry włoskiej w Spezzji (na morzu Śródziemnem) pod wodzą admirała d'Isola.

Słychać, że Anglia ma wkrótce ogłosić zakaz wywozu koni z swoich granic, a nadto rozwija ogromną czynność w swoich arsenałach. Ma nawet powiększyć załogi swoje na Malcie i w Gibraltarze.

Pruski minister wojny pozwolił komenderującym przyjmować ochotników na czas wojny. Jestto zapewne odpowiedź na prośby studentów z Austrji niemieckiej.

Rządy angielski i amerykański oświadczyły w Brukseli, że postanowiły wszelkiemi środkami strzedz neutralności Belgii, o czem też zawiadomiły Prusy i Francję.

Duński *Tagbladet* z d. 25. donosi, że koło Harboere (u zachodnich brzegów Jutlandji) widziano znaczną liczbę parowców; sądzono, że to flota francuzka.

Telegramy „Gaz. Narodowej".

Kałusz d. 26. lipca (po południu.) Łomnica wystąpiła z łożysk; komunikacja z Stanisławowem przerwana zupełnie.

Wiedeń d. 26. lipca. Rozszerzyły się mocno pogłoski o zbrojeniu się Austrji; ze strony rządowej zaprzeczają tym pogłoskom.

Koleje: Północna, Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska naradzają się nad urządzeniem pociągu pospiesznego między Wiedniem i Jassami.

Oświadczenie Grammonta, jakoby Francja nie poruszała kwestji polskiej, jest nieprawdziwe.

Na odbudowanie Sukiennic asygnowano ze skarbu państwowego 5.000 złr.

Kopenhaga dnia 26. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret rządu duńskiego, zakazujący Duńczykom wstępywać w służbę mocarstw wojujących, gdyż Dania zamierza zachować ścisłą neutralność. (*Wied. B. K.*)

Paryż d. 26. lipca. Pruski rekonesans pod Niederbronn został przez Francuzów pobity; poległ jeden oficer bawarski. (*Wied. B. K.*)

(Niederbronn leży na lewo w górę od Hagenau w Alzacji. Jest tu zapewne mowa o podjeździe pruskim, który według telegramów pruskich miał popsuć kolej między Hagenau i Saargemünd.)

Paryż d. 26. lipca. *Journal Officiel* ogłasza dłuższy artykuł, porównywujący francuzką politykę z pruską, składając odpowiedzialność za wybuch wojny na wygórowaną bez granic ambicję króla pruskiego i Bismarka. Wylicza naruszenia przez Prusy traktatów i prawa względem południowych Niemiec, obdarcie Danii, zabór północnego Szlezwiku, postępowanie z Hanowerem, Hessją elektoralną, Frankfurtem, Nassauskiem; mówi, iż niemieccy monarchowie stali się korowanymi prefektami pruskimi, Europa zagrożoną została odnowieniem monarchii Karola V. Wskazuje na roboty pruskie przeciw Hollandji i Włochom. Przypomina zachcianki Prus co do niektórych prowincyj moskiewskich, brutalne wyrzucenie Austrji z Niemiec Zwycięztwo Francji będzie zwycięztwem słuszności i postępu. (*Wied. B. K.*)

Londyn d. 26. lipca. *Times* wczorajszy podał projekt zaczepno-odpornego traktatu między Francją a Prusami, który podczas sporu luksemburgskiego Francja miała proponować Prusom, i niedawno temu tajemnie znowu zaproponowała. W traktacie tym Francja przystaje na przyłączenie południowych Niemiec do Północnego Związku. W zamian mają Prusy pomódz Francji do nabycia Luksemburgu i do zaboru Belgii. Prusy oba razy nie przyjęły tej propozycji.

Z powodu odsłonięcia tych robót tajemnych w *Timesie*, nastąpiły dziś interpelacje w Izbie wyższej i niższej parlamentu angielskiego. Ministrowie odpowiedzieli, że nie wiedzą zkąd *Times* zaczerpnął tę wiadomość, ale są przekonani, że Francja i Prusy poczynią wyjaśnienia w tak ważnych odkryciach. (*Wied. B. K.*)

Berlin dnia 26. lipca (wieczór.) (*Wolffa biuro kor.*) Poniedziałkowy poranny *Times* ogłosił zaczepno-odporny traktat, który Francja podczas sporu luksemburgskiego ofiarowała Prusom, i który niedawno znowu tajemnie jako warunek pokoju (*Friedenspreis*) zaproponować poleciła. W tym traktacie Francja zezwala na przystąpienie południowych Niemiec do Północnego Związku, za co Prusy miały jej dopomódz do nabycia (*Erwerbung*) Luksemburga, a ewentualnie do zaboru Belgii. Prusy oba razy odrzuciły tę propozycję.

Na nocnem posiedzeniu w obu Izbach parlamentu interpelowano ministerstwo, czy prawdziwe są wiadomości *Timesa*. Reprezentanci rządu oświadczają, iż wiadomości *Timesa* są zdumiewające (*erstaunlich*), lecz rząd nie może nic bliższego co do tych wiadomości udzielić. Oczekuje od Prus i Francji bliższych wyjaśnień.

Berlin 26. (*Wolffa biuro korr.*) Z Londynu donoszą, że wiadomości *Timesa* o zamiarach Francji względem Belgii wywołały największe oburzenie w Anglii. Wszystkie poranne dzienniki londyńskie, wyjąwszy *Morningpost*, przychylnej Francji, wyrażają to oburzenie.

Wiedeń d. 26. lipca. Wołów było 3.292 sztuk. Cena 31 do 33 za cetnar. Wszystko sprzedano. Przy końcu taniej.

Krzysztofowicz.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. lipca.	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	194 50	196 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	172 00	174 00
Banku hyp. g. z wpł. 50%	000 00	102 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00 00	82 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	00 00	72 50
Banku hypot. galic. 6%	00 50	86 00
Galic. zakł. kred. włośc.	00 00	90 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	00 00	67 00
Poż. głod z r. 1866 po 7%	000 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	6 05	6 15
Dukat cesarski	6 10	6 20
Napoleonder	11 75	11 00
Półimperjał rosyjski	10 90	11 15
Rubel rosyjski srebrny	2 00	2 8
„ „ papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 95	2 00
Srebro	130 00	132 00
Wiedeń d. . lipca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	00 00	00 00
„ „ srebrem	00 00	00 00
Pożyczka [illegible] r. 1833	00 00	00 00

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 26. lipca 1870,

godzina 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 71.50. Akcje kredytowe węg. 60.— Anglo-austrjac 162.5[illegible]. Kolej Nadcis. 189.—. Akcje Karola Ludwika 19[illegible].25. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południ. 173.—. Kolej Alf. 144.—. Kolej państwowa 320.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 170.—. Kolej węg.-północno-wschodnia 132.—. Kolej północna 185.— Kolej Rudolfa 140.50. Kolej węg.-wschodnia 79.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 63.—. Losy 1861 r. 94.50. Usposobienie stałe.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby